WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.

Niedziela 27 Września. / 9 Października. № 88.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3, (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Franciszka Borg. Wschód słońca o g. 6 m. 16.—Zach. o g. 5. m. 17.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— *Z Petersburga, d. 18 (30) września.* —

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO Radcy Tajnego, Senatora, Prezesa Kommissyi Kodyfikacyjnej Królestwa Polskiego, Romualda Hube.

W dowód NASZEJ ku wam życzliwości i ze względu na wasze odznaczające się zasługi i nieustanne a pożyteczne prace, tak w zostającej pod przewodnictwem waszem Kommissyi Kodyfikacyjnej Królestwa Polskiego jak i w drugim oddziale Własnej NASZEJ Kancellaryi. Udzieliliśmy wam brylantowe ozdoby CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Prawowiernego Wielkiego Xiążęcia Alexandra Newskiego. Załączając takowe przy niniejszym, rozkazujemy wam przywdziać je na siebie i nosić podług przepisu.

Pozostajemy ku wam CESARSKĄ łaską NASZĄ życzliwi.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER.“

St. Petersburg, 8 września 1859 r.

WIADOMOŚCI O DZIAŁANIACH WOJENNYCH W DAGESTANIE.

Główna kwatera koło aułu Keger, d. 27-go sierpnia 1859 r.

Wczoraj Głównodowodzący posłał do Symferopola, dla zakomunikowania ztamtąd do Petersburga, depeszy telegraficznej o zdobyciu Gunibu i wzięciu do niewoli Szamila. Ostatni przeto cios zadany został miurydyzmowi. Los Kaukazu wschodniego został stanowczo rozstrzygnięty. Po pięćdziesięcioletniej krwawej walce, nadeszła dla tego kraju chwila pokoju. W poprzednich wiadomościach doniesionem już było, że 23 sierpnia, Głównodowodzący polecił zerwać bezskuteczne układy z Szamilem i jąć się zdobywania Gunibu. Wojska rozlokowane były na około Gunibu w sposób następujący: od frontu wschodniego dwa bataliony Szyrwańskiego pułku piechoty, z 4-ma działami górnemi, pod dowództwem pułkownika Kononowicza, od frontu północnego, dwa pozostałe bataliony pułku Szyrwańskiego, 1 - szy batalion Gruzińskiego pułku Grenadyerów, batalion pułku Samurskiego, 5 secin pułku, jazdy nieregularnej i dwie seciny milicyi, pod wodzą Jenerał-Majora Księcia Tarchan-Mourawowa; od frontu południowego, dwa bataliony pułku Apszerońskiego, dwa bataliony pułku Samurskiego i 21-szy batalion Strzelców Celnych, pod dowództwem Pułkownika Tergukasowa, a od frontu zachodniego, dwa bataliony pułku Dagestańskiego Piechoty, pod wodzą Pułkownika Radeckiego. Dowództwo nad pomienionemi wojskami przodowemi i bezpośredni dozór robót inżenierskich powierzone zostały Jenerał-Majorowi Kessler, pod kierunkiem Jenerał-Adjutanta Barona Wrangel. Tegoż dnia Jenerał-Major Kessler, rozpoznawszy szczegółowo miejscowość, jął się przysposabiania koszów, faszyn, drabin haków i innych przedmiotów potrzebnych do oblężenia i szturmu. Po obejrzeniu przystępów na szczyt góry przekonano się że spadek jej wschodni, jakkolwiek z natury łżejszy i przystępniejszy, przedstawia atoli największe zawady, albowiem drogi na nim zatamowane były bardzo mocnemi szańcami i pilnowane czujnie przez większą część załogi Gunibskiej.

Dla tych względów postanowiono przedsiębrać w tym punkcie działania stanowcze li tylko w koniecznej potrzebie, a rozpocząć atak, jeżeli zdarzy się sposobność, od strony jednego z trzech pozostałych frontów; dla odwrócenia zaś uwagi oblężonych i zmuszenia nieprzyjaciela do oczekiwania stanowczego ataku na front wschodni, rozkazano pułkownikowi Konnoowicz, ażeby posuwał się stopniowo naprzód, ku szańcom tego frontu za pomocą robót oblężniczych, których wykonanie powierzono Kapitanowi od Inżenierów Falkenbagenowi. W nocy na 24-y strzelcy celni pułku Szyrwańskiego, posunęli się naprzód pod ogniem nieprzyjaciela i zajęli pozycyę nieopodal od szańców, za skałami, pozostawiwszy rezerwy w budynkach opuszczonego futoru nieprzyjacielskiego. W ciągu 24-go Jenerał-Major Kessler objechał wojska północnego frontu i poczynił rozporządzenia względem zajęcia nocy następującej punktów koło urwisk skalistych wyższej części góry. Odpowiednie rozkazy dane były także wojskom frontu południowego i wschodniego. 25-go przed świtem, na skutek polecenia Pułkownika Tergukasowa, naczelnika wojsk południowego frontu, Podpułkownik Jegorow, Dowódzca 1-go batalionu pułku Apszerońskiego, zbliżywszy się do urwiska skalistego i widząc że nieprzyjaciel nie spostrzegł jego poruszenia z powodu gęstej mgły, postanowił skorzystać z chwili dogodnej i poprowadzić batalion dalej na szczyt góry. Miejscowość, zrekognoskowana zawczasu przez ochotników, przedstawiała w tym punkcie tak wielkie przeszkody do ataku, że oblężeni, mając ją zapewne za nieprzystępną dla nas, mieli tu tylko słabą straż. Po nad atakującymi wznosiły się na kształt murów, jeden na drugim, trzy skaliste i kręte urwiska (każdy wysoki na 8 do 10-ciu sążni), przecięte w jednem tylko miejscu wązką szparą poprzeczną. Stu trzydziestu ochotników, dowodzących przez Kapitana Skwarcowa i Praporszczyka Kusznarewa, obutych w łapcie i chodaki i mających z sobą drabiny i haki, podsadzając jeden drugiego, wdrapało się po cichu na taras oddzielający dolne urwisko od drugiego; wślad za nimi wdrapał się batalion, pozostawiwszy rotę strzelców celnych na dole, w punktach dogodnych do ostrzeliwania górnych urwisk. Nie zatrzymując się na pierwszym tarasie, ochotnicy, a za nimi i batalion, już pod ogniem nieprzyjaciela, który ich dostrzegł, wdarli się przy pomocy drabin i powrozów na drugi taras, a wkrótce potem i na górną płaszczyznę Gunibu, gdzie około godziny szóstej rano zgromadził się już cały batalion. Tymczasem ochotnicy otoczyli nieprzyjaciela w przypartych do skał zawałach, siedmiu ludzi pojmali do niewoli, piętnastu ubili na miejscu (1), a reszta korzystając z mgły ukryła się. Wnet potem nadeszły tu jeszcze dwie roty 4-go batalionu tegoż pułku i wtedy Pułkownik Tergukasow posunął się do samej wsi Gunib, odległej stąd o wiorst ośm, a po drodze połączył się z dwudziestym pierwszym batalionem strzelców; który mając na czele ochotników, pod dowództwem pułkownika Teriewa, jednocześnie opanował już wstępnym bojem silne zawały nieprzyjacielskie, leżące na prawo od zajętych przez Apszerońców. Jednocześnie i wojska północnego frontu (o piętnaście wiorst od Apszerońców) pod dowództwem osobistem jenerała-majora księcia Tarchan-Maurawowa, z równą trudnością i równie świetnem męztwem,

(1) W liczbie poległych zuajduje się trzy kobiet, które były uzbrojone.

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 87).

Don José Sanczez, wiemy już o jego rodzie, był człowiek pospolitym i fizycznie i moralnie. Należał do tej licznej klassy, którąby nazwać można niedoperzami to jest istotami, które nie są ani ptakami, bo nie mają pierzy, ani też czworożnemi, bo nie mogą chodzić po naszej świętej ziemi. Mają skrzydła, któremi w górę wznieść się nie zdołają; latają więc z ciężkością, o zmroku, między dwiema sferami niebieską i ziemską. Należą do tych znanych czworonogów, które jak opowiadają podróżni, wysysają krew z spiących ludzi. Jedyna różnica między temi dwiema klassami niedoperzów, ludzką i zwierzęcą, na tem polega, iż zwierzęca rozsądniejsza, czując że nie może śpiewać, nie rwie się do śpiewania, a pierwsza rzuca się do tego z niepojętą śmiałością Niezgodne ich wrzaski, rozlegają się w sferach wzniosłych i w niskich. Nie brak gęsi, kaczek i pawi, co ich słuchają, lecz ptaki uciekają przed niemi, a nawet sowy zmuszają ich do milczenia.

Don José Sanczez, był wzorem tego gatunku. Postawy grubijańskiej i krępej, miał nogi tak szerokie, że gotowe były do dźwigania ciężarów, tak jak postument do posągu. Twarz jego była ponura, surowa jakby wyciosana w grubym nie ogładzonym kamieniu, włosy gęste i bardzo krótko obcięte, pół siwe pół czarne, stały prosto jak szczotka od obuwia, brwi miał tak wielkie i gęste, iż wyglądały jak przyprawne, a pod niemi kryły się oczy, bez wyrazu i bez blasku. Spojrzenie miał przykre, kiedy chciał być dumnym, badawcze, kiedy chciał kogo przeniknąć, a bojaźliwe w obec wyższych, kiedy chciał być tylko grzecznym.

Don José nie miał nawet powagi, stosownej do jego dumy, okazywał ją rozmyślnem grubijaństwem, i czując ile mu nie dostaje, żeby zrównał się nie z podobnemi sobie, lecz wykształceńszemi znakomitościami, uniżonym był dla wyższych, otaczał się obłokiem skromności, przybierał postawę, spojrzenie i mowę żebraka. Lecz wynagradzał sobie ten przymus przy obchodzeniu się z niższemi. Dla nich okazywał najnieznośniejszą dumę, co bardzo jątrzyło naszych zacnych wieśniaków, którzy nie nazwyczajeni do takiego obejścia, mówią iż nie ma twardszego łoża, jak łoże z nieociosanego drzewa.

ROZDZIAŁ V.

Don José siedział przy biórku: Gabryel zobaczył starego wieśniaka, który stojąc przy drzwiach, zanosił prożbę do tego bogacza.

— Panie Alkadzie, mówił, a i wszyscy którzy mamy grunta nad stawem zginiemy z kretesem.

— O cóż to idzie, cóż ja temu poradzę? zawołał José.

— Panie, przy naszych ogrodach ciągną się pastwiska gminne. Wielmożny Pan postanowił, że te pastwiska będą wydzierżawione. Jakoż wydzierżawili je, syn Wielmożnego Pana i inni młodzi panicze, zrobili z nich zwierzyniec i kazali je ogrodzić. Nie pozwalają nikomu tam polować, a królików namnożyło się takie mnóstwo iż wszystkie nasze warzywa i ogrodowizny zjadają. Jesteśmy bez kawałka chleba.

— Skończmy. Czego chcesz? gadaj.

— Panie, czyliż godzi się żeby po takiem napracowaniu się aż do krwi i potu nad kawałkiem ziemi, praca nasza służyła na uczenie królików dla tych paniczów? żeby tylu biedaków z żonami i dziećmi umierało z głodu, dla zabawki tych którzy wynajęli grunt będący współwłasnością wszystkich mieszkańców wioski? Na imie Matki Boskiej, panie Alkado każ tym panom niech polują albo nam pozwolą polować.

—Tego by też brakowało? odpowiedział don José obracając się plecami do nieboraka; jeśli wam zawadzają króliki, włóżcie im kagańce na pyski.

Stary wieśniak odszedł z rozpaczą, mówiąc. Kiedy role gminne należały do wszystkich, to była łaska

dostały się na Gunib od przeciwnego spadku północnego. Wszedłszy na wzgórza, książe Tarchan-Maurawow skierował idącą na czele rotę strzelców Gruzieńskiego pułku grenadyerów, pod dowództwem podporucznika Mikeladze oraz secinę pułku nieregularnego konnego z Essaułem Dżafar-Aga, a zaraz za nimi i cały batalion grenadyerów pod wodzą podpułkownika Gabajewa, ku namiotowi Szamila i na tył wzniesionych na wschodnim spadku fortyfikacyi, a następnie na obejście aułu. Przerażeni zjawieniem się naszych wojsk ze stron rozmaitych, górale rzucili się w nieładzie do ucieczki od wałów frontu południowego w górę, ścigani z dołu ogniem strzelców Szyrwańskich. Większa część miuridów, a w tej liczbie i sam Szamil z synem, uciekli do wsi Gunib i usadowili się po skałach. W ślad za uciekającymi od wałów miuridami, pułkownik Kononowicz posunął szybko w górę 1y i 2gi bataliony Syrwańskie z czterema działami górnemi, a pułkownik Radecki wdarł się pod ten czas na Gunib z wielkim mozołem od strony zachodniej. Tymczasem banda miuridów, do stu ludzi z liczby rozproszonych od fortyfikacyi, odcięta od aułu, zebrała się na lesistym pagórku w lewo od prowadzącej do aułu drogi, i tam usadziwszy się za kamieniami, rozpoczęła gęsty ogień do wstępujących z dołu rot pułku Szyrwańskiego. Jedna, a w ślad za nią druga rota tego pułku, skierowane zostały dla wyparcia miurydów z pozakamieni. Gorale, nie widząc żadnego ocalenia, wydobyli szaszki i kindżały i rzucili się na spotkanie Szyrwańców; zawiązał się chociaż niedługi ale zacięty i krwawy bój ręczny; miurydowie wyparci z pagórka, rzucili się na stojącą na dole, przy dziale nieprzyjacielskim, straż naszą, ale ścigani z tyłu, odegnani zostali na dół, ku niewielkiemu strumieniowi, gdzie otoczeni zostali ze wszech stron i wybici wszyscy co do jednego. Kiedy w ten sposób wojska z różnych stron zmierzały do aułu, jenerał-major Kessler, mając na względzie rozkaz p. Głównodowodzącego, aby dołożyć wszelkich starań, iżby Szamil dostał się żywym w nasze ręce, powstrzymał natychmiast natarczywość wojsk, gotowych już wedrzeć się do Gunibu, i rozlokował je w ten sposób, aby odciąć miurydom, broniącym się w aule, wszelką drogę otworu. Wtedy to JO. książe przybył osobiście, razem z dowodzącym wojskami w kraju Nadkaspijskim. na miejsce boju, i rozkazał wstrzymać walkę z miurydami usadowionymi w Gunibie, proponując im aby się poddali i nie wystawiali aułu, w którym było wiele kobiet i dzieci, na wszystkie okropności szturmu. Po układach, toczących się około dwóch godzin. Szamil widząc auł otoczony gęstym łańcuchem wojsk, gotowych do wdarcia się, postanowił kapitulować. W towarzystwie kilku bliższych miurydów stawił się przed JO. księciem, oddając bezwarunkowo los swój miłosierdziu Najjaśniejszego Pana. P. Głównodowodzący rozkazał odprowadzić go do obozu kwatery głównej, a dnia następnego przybyli tam także dwaj jego synowie i cała rodzina. Dnia 27go t. m. wszyscy oni wyprawieni zostali do Temir-Chan-Szury, zkąd Szamil z starszym synem Kazi-Mahoma odesłani będą do St. Petersburga, w towarzystwie pułkownika gwardyi Trompowskiego. Przy opanowaniu Gunibu, zabrano cztery działa, jedną strzelbę forteczną i siekierę Szamila. Do niewoli zabrano około stu miurydów, a równą liczbę zabito. Strata z naszej strony wynosi: 19 niższych stopni i dwóch milicyantów poległych, 7u oficerów, 114 niższych stopni i 7u milicyantów ranionych; 2ch oficerów i 29 niższych stopni kontuzionowanych. Bohaterski czyn opanowania Guniba, godnie zakończył szereg bezprzykładnych czynów, dokonanych ostatniemi czasy przez wojska oddziałów: Czeczeńskiego Dagestańskiego i Lezgińskiego. Obecnie raz jeszcze można powtórzyć: półwiekowa walka na Wschodnim Kaukazie ukończona; kraj od morza Kaspijskiego do drogi Wojenno-Gruzińskiej upadł do stóp Jego Cesarskiej Mości.

Postaci bohatyrskie i ideały historyczne.

II.

Epoka nie objęta piśmiennemi dowodami, a nawet nie mogąca oprzeć się na prawdopodobnych podaniach, jest dziedziną bochaterskich postaci. Takiemi są w naszych dziejach, Lech, Krakus Wanda, Piast nareście, chociaż potomek jego w czwartem pokoleniu, jest już rzeczywistą historyczną postacią. Gdy historya narodu staje się pewną, miłość jego lub niechęć przywiązuje się do ludzi, którzy na dolę kraju pomyślnie, lub nie pomyślnie wpłynęli. W historyi naszej, Bolesław Chrobry, Kazimierz odnowiciel, Łokietek, Kazimierz Wielki, Jadwiga, Zygmunt stary, Stefan Batory, Barbara Radziwiłłówna, Zamojski, Chodkiewicz, Żołkiewski, Czarniecki, są nie tylko znakomitemi postaciami w historyi, lecz zamieniły się, że tak powiem w ideały, które wyobrażnia powodowana miłością i chwałą przystroiła we wszystkie zalety i cnoty. Przeciwnie, dwaj Mieczysławowie gnuśny i stary, Bolesław wstydliwy, Siciński, Poniatowski, Szamotulski, Gliński, dwaj Radziejowscy, przyobleczeni zostali, w znamiona srogości, gnuśności, niedołęztwa, fatalności, słabości burzliwości i dumy. Czyliż te sądy ściśle sprawiedliwemi były, czy w ideałach dobrego i piękna, nie możnaby dostrzedz skaz takich, któreby cały ideał zepsuć mogły; a w obrazach złego i brzydoty moralnej, czyliż nie ma powodów zmiany, a przynajmniej złagodzenia wyroku? Bez wątpienia, śledząc odwrotną stronę przedmiotu, znaleźć można wiele powodów na przyganę jednych, na usprawiedliwienie drugich. Badając każdy postępek człowieka, czyliż nie dopatrzymy w nim słabości, nieodłącznych od natury ludzkiej? Czy nie zdołamy wymówić jego najbardziej nagannych czynów? Taką pracą zajęło się kilku tegoczesnych badaczy dziejów naszych. Wątpię, żeby ona na wiele przydać się mogła. Jakiekolwiek np. powody niechęci, mogli mieć Radziejowscy, jeden do Jana Kazimierza, drugi do Augusta II-go, nic ich uniewinnić nie zdoła, że wojska Szwedów wprowadzili do własnego kraju. Daremnie z kilkunastu wyrazów Długosza i innych kronikarzy będzie kto wyświecał stosunki Jadwigi i Wilhelma; daremnie, z odszukanych listów i dyaryuszów, obrzuci błotem pamięć Barbary żony Zygmunta Augusta; daremnie wytykać będzie błędy i słabości naszych sławnych wodzów i polityków; wzbudzi tylko niesmak i smutek w czytelnikach, lecz ich postaci obleczone pięknością, pozostaną na wywyższeniu, na którem je miłość i wdzięczność narodu umieściła. I łatwo tego odgadniemy przyczynę. Czy Jadwiga naprzykład, była lub nie była małżonką Wilhelma, zawsze świętą jest dla nas postać tej niewiasty, która dla dobra kraju poświęciła najdroższe uczucia. Chociażby udowodniono, iż bracia Barbary zmusili młodego księcia, że zaślubił ich siostrę, pozostanie dla nas taką, jaką nam Feliński i Odyniec malują: bo nie bez powodu wyobraził ją sobie naród, jako ideał piękności i dobroci, bo ta która na zawsze pozostała ukochaną od męża i opłakiwaną aż do chwili śmierci, nie mogła być pospolitą chwilową kochanką. Naród, z przeciągiem wieków zapomina o drobiazgowych pojedynczych usterkach, widzi tylko ogólny obraz, w którym wieczno trwałe cnoty jaśnieją. Nie godzi się zatem uszkadzać, a cóż dopiero psuć i niszczyć takiego obrazu; ktory tak czyni, ten ogołaca nie wielki i już zamknięty skarbiec pięknych typów dziejowych. A nawet, czyliż pomimo szperania w dawnych źrzódłach, odgadnie prawdę? Można się o to zapytać, a nawet wątpić. O każdym wypadku różorodne są zdania z ich większości tworzy się z przeciągiem lat ideał historyczny, czci lub potępienia godny, i ten jedyną jest prawdą, bo go uczucie narodu stworzyło. Przeciwne zdania, zagrzebane w niepamięci nie przeważyły przy tym ogółowym sądzie i to właśnie dowodzi, że były wątłe.

Po cóż więc na nich nowe sądy opierać? Chyba dla zaspokojenia własnej próżności. Cóż naprzykład zyskała historya nasza, na wygrzebaniu z kronikarzy czeskich opłakanej przygody, w której Kazimierz Wielki bardzo szpetną gra rolę? Któż wie, czy to nie był wymysł niechętnego dziejopisa? Wzniesione grody, zaludnione wioski, urządzone prawodawstwo, przyłączone księstwo halickie, tworzą aureolę, przy której blasku nikną błędy, skutkiem burzliwej młodości i dzikości owych czasów będące. Mógłbym przytoczyć mnóstwo takich przykładów. Kończę tą uwagą, że zachęcając do szanowania ideałów historycznych, nie chcę kłaśdź przeszkody w wyjaśnieniu dziejów naszych. Gdzie idzie o kwestyą prawodawczą, administracyjną polityczną, wojenną tam wszelkie najobszerniejsze badania, najżywsze spory są pożądane; lecz burzenie pięknych, a oczyszczanie czarnych postaci dziejowych, do ideału uwielbienia albo zgrozy podniesionych, uważam za rzecz, do której z jak największą ostrożnością przystępowaćby należało.

F. S. D.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Londyn, 3 października. W przeglądzie tygodniowym, w dzienniku *Observer* znajdujemy uwagę, że program polityczny jakiego się w dniu 11 października od cesarza Napoleona III w Bordeaux spodziewają, głównie tylko o Anglii traktować będzie. Wojna z Anglią jest przedmiotem rózmów niższych klass ludności paryzkiej i doszła do pewnej popularności. Inna wiadomosć

---

boska dla całej okolicy, a dziś gdy są wynajęte i ogrodzone, przepadliśmy ze szczętem.

Don José niedawno zadzierżawił konsumpcyą; usiadł więc przed biurkiem i rachował, nie zważając na obecność Gabryela.

— Panie don José, rzekł młodzieniec.

— Znowu! zawołał szanowny Alkad, nie podnosząc głowy. Mów prędko, bo nie mam czasu. Ażebyś nie gadał na próżno, uprzedzam cię że nie pożyczam i nie daję na zastaw. Idź sobie.

Gabryel, jako prawdziwy Hiszpan nie lękał się niegrzeczności, a jego zdrowy rozsądek nie dał zbić się z toru, rozumowaniem, a tem bardziej niedorzecznością.

— Panie! odpowiedział spokojnym głosem, im prędzej mię załatwicie, tem krócej będę wam przeszkadzał. Jest temu lat dwadzieścia dwa, powierzyliście Józefie Mureno nowo narodzone dziecię do wykarmienia,

— I cóż? czy umarło? To mała szkoda.

Gabryel wstrzął się na chwilę z gniewu i oburzenia, lecz powściągnął się i mówił dalej tym samym tonem.

— Nie panie nie umarło. To dziecko wyrosło na człowieka i stoi przed wami,

Don José który aż dotąd nie zważał na niego obrócił się i oparł rękę na poręczy krzesła. Wpatrzył się w Gabryela, nie okazując żadnego znaku zajęcia, a potem zwrócił się ku stolikowi i zaczął pisać.

— Przychodzę, odpowiedział Gabryel, żebyście mi powiedzieli, jacy są moi rodzice.

— Nie wiem. Prędko odpowiedział don José tym kwaśnym i nie chętnym tonem, z jakim mówił to co mogło kogo poniżyć i dotknąć. A widząc boleść i zadziwienie Gabryela, przydał.

— Powiedziałem że nie wiem; i czegóż więcej żądasz?

— Nie wiecie? zapytał się raz jeszcze, znękany Gabryel.

— Nie wiem, powtórzył ten nie litościwy człowiek, z namysłu obstając przy występnem kłamstwie, które wyrwało się z ust jego.

— To bydź nie może! wyrzekł przerażony młodzieniec, a potem przydał mocnym głosem. Wszakżeście zapłacili za pierwsze miesiące mego wychowania, więc zajmowaliście się dolą moją?

— Niech djabli porwą tę sprawę zawołał nieużyty człowiek. Podrzucono cię przede drzwi mojego domu i z miłosierdzia płaciłem mamce przez cztery miesiące. Zdaje mi się żem dosyć uczynił; a gdybyś znalazł takich, którzyby żywili cię odziewali jeden po drugim, przez cztery miesiące, żyłbyś sobie wygodnie. Odemnie już nic nie dostaniesz.

— Nie przychodzę odpowiedział Gabryel z dumą, prosić o pomoc; mam ręce i siłę, a komu Bóg je dał ten nie potrzebuje jałmużny. Przychodzę o rzecz, która ciebie panie będzie mało bardzo kosztowała, a którą mi winieneś uczynić, jako człowiek sumienny. Proszę cię i błagam w imieniu Zbawiciela naszego, żebyś mi wskazał jakikolwiek ślad mojego rodu.

— Nikt nie da tego czego nie ma, odpowiedział zniecierpliwiony don José. Już tego dosyć; daj mi pokój, nie jestem gąbką, żebyś ze mnie coś wycisnął.

A potem przybierając ton urzędowy, zakończył tą perorą filozoficzną i moralną.

— Bądź człowiekiem uczciwym i rzetelnym, obrońcą świętych praw narodu, a własne czyny twoje będą ci starczyły za ojca i za przodków. A z resztą, czy jesteś synem pastucha czy księcia, czy mulnika, czy granda, miłości czy też małżeństwa, to wszystko jedno.

Te słowa wydały się Gabryelowi okrutnem szyderstwem.

Wyszedł bez pożegnania i drzwi zatrzasnął za sobą.

— Niech djabli porwą zuchwałego drągala, rzekł don José I. przechodząc z tonu deklamatorskiego do niezgrabnego mruku.

Gabryel wrócił z rozpaczą w sercu. Tysiące zamiarów przesuwało się w jego umyśle.

— Nie, mówił sam do siebie, nie będę tym wężem, który zdradza dobroczyńców, co go w łonie swojem odżywili. Pójdę, przystanę do wojska; jest to zawód ludzi odważnych.

Lecz jego postanowienie słabło na widok łez i boleści Anny gdy z nią mówił o niem.

potwierdza, co każdy mógł przewidzieć, że armia francuzka na czas nieograniczony we Włoszech pozostaje. Okoliczność ta przykre zarzuca kłamstwo Monitorowi powszechnemu, który przed trzema miesiącami ogłaszał, że Napoleon III kazał odwołać wojska z Włoch do Francyi. Wszakże teraz nie ma mowy o odwołaniu, owszem księstwa mają być obsadzone, a wszyscy którzy przypisywali prawdę i niezawodność tym oświadczeniom organu cesarskiego, dziś zawstydzeni zamilczeć muszą. (*Schl. Ztg.*)

Londyn, 4 października. Wczoraj umarł tu lord Jersey, w 87 roku życia, skutkiem wycieńczenia sił, z powodu wieku. Był on głową rodziny Villiers-Buckingham, jednej z najstarszych w Anglii.

Książe Walii po dojściu do pełnoletności (9 października kończy 18 lat) będzie własny dwór w Marlborough house, tuż przy James Pallace, utrzymywać. Znajdująca się w tymże pałacu dotąd galerya obrazów, znana pod nazwą galeryi Vernon, będzie tymczasowie do muzeum Kensington przeniesioną. Hr. Buol były minister austryacki od kilku dni bawi w Anglii. (*St. Anz.*)

Rząd angielski postanowił bez oglądania się na Francyą, działać z energią w Chinach. Z Indyi miano już wysłać 10,000 wojska, a na dowódzcę jego mianowany został sir Hope Grant, dzielny jenerał podczas ostatniej tam wojny. Admirał Lewis Tobias Jones, przeznaczony na naczelnika floty indyjskiej i chińskiej, zatknął już banderę swą na śrubowcu „Imperieuse“ o 51 działach. Stoją w porcie devonporckim trzy okręty: „Caesar“, „James“ i „Agamemnon“ w pogotowiu do zabierania wojska do Aleksandryi, aby ono stamtąd krótszą drogą przez Suez mogło się rychlej dostać do Chin. Okręt „Pioneer“ co przed kilku dniami już tam naokoło przylądka Dobrej-Nadziei krążył, odpłynął. Przed parą dniami sir Michael Simour admirał, który dowodził pierwszą wyprawą do Tiensin i zburzył warownię nad Peiho, gdzie teraz klęskę flocie zadano, miał posłuchanie u ministrów i zapewne wyprawa teraźniejsza z jego rady korzystać nie zaniecha. Amerykański poseł Ward, według najnowszych wiadomości, miał się istotnie dostać na innej proponowanej drodze do Pekinu, ale więziony był w zamkniętym pojeździe jak na kibitce, z otworciem tylko u góry, aby się nie udusił, a za przybyciem do Pekinu z nikiem nie wolno mu się widzieć, i według depeszy jest literalnie *enfermé*. Dozwolono mu tylko do Szangai dać wiadomość, że zostaje przy życiu. Takowej zniewagi ani poselstwo angielskie, ani francuzkie nieścierpiałoby. Dla tego *Times* dobrze zauważał, że jeśli Anglia chce koniecznie mieć posła swego w Pekinie, to albo osadzić go winna zbrojną rękę, albo niemieć tam żadnego.

Na nieszczęście jeszcze nowe przyplątały się zatargi z Ameryką. Jenerał Harney, dowodzący wojskiem amerykańskiem w Oregon, zajął wyspę San-Juan. Zrobił on to wszakże na własną odpowiedzialność, bez instrukcyi od rządu z Washingtonu; powodem do tego kroku miało mu byc przyaresztowanie kilku Amerykanów przez władze Nowej-Kolumbii, bez względu na ich narodowość. Spodziewają się jednak, że te zatargi skończą się na niczem, jako pochodzące z nieporozumienia. Byłaby one zwłaszcza teraz bardzo nie na rękę dla Anglii. Skutki to nierozdzielne od obszerności panowania.

A U S T R Y A.

Wiedeń 4 października. W różnych pismach znajduje się wiadomość o austryackiej depeszy okólnikowej z dnia 6 września r. b. do rządów państw niemieckich, dotyczącej reform związku niemieckiego. Zagraniczne nawet pisma jak np. *Morning Post* zrobiły już różne uwagi mniej więcej dowcipne nad tą mniemaną depeszą. Ale jeżeli to nie jest pomyłka, że tam jest mowa o tylokrotnie wspominanem piśmie hr. Rechberg, nie do księcia Koburg Gotha ale do hr. Traun w Dreznie, to musimy wyraźnie zaprzeczyć istnieniu takiej depeszy. Urzędowego objawienia jak gabinet austryacki uważa ruch reformistowski w Niemczech, prócz owego pisma hr. Rechberga z dnia 4go września nie było. Prawda że było zamiarem ministra, aby doszło do wiadomości innych dworów niemieckich, i dla tego przesłano innym poselstwom austryackim odpisy takowego, przyczem jak to jest zwyczajem, krótką dołączono wzmiankę dla posłów, żeby rządy przy których są uwierzytelnieni, o tym dokumencie uwiadomiły. Może być, że te dołączone wzmianki noszą datę 6-go września i spowodowały pogłoski o depeszy okólnikowej. (*Schl. Ztg.*)

— Kraków, 5 października. Przed kilkoma dniami obchodzono w kościele Ś. Piotra pamięć doroczną Ks. Skargi w dzień jego zgonu (27 września 1612). W piątek 5go b. m. przypada 275ta rocznica założenia w r. 1584 przez tegoż kapłana Arcybractwa Miłosierdzia, obchodzona co lat 25. Arcybractwo w wykonaniu uchwały zapadłej w tej mierze w pierwszych czasach swego istnienia, tudzież pragnąc w pokoleniu obecnem odżywić wspomnienie swojego założyciela, zamierzyło uczcić ten dzień uroczystem nabożeństwem w kościele Ś. Piotra o godzinie 10ej rano odprawić się mającem, i w tym celu wydało odezwę do swoich członków i ogłosiło w *Czasie* z d. 2 b. m. program obrzędu, składającego się z nabożeństwa i rozdawania jałmużn z funduszów na ten cel przeznaczonych, jako to: 6 par nowożeńców otrzyma wsparcie po złp. 100; dwóch chłopców oddanych ze szpitala Św. Łazarza do terminu otrzyma po złp. 102 z funduszu śp. Jakóba Kirchmajera; na przedstawienie wizytatorów Bractwa rozesłane zostaną dła wstydzących się żebrać asygnacye na summę zbiorową 1000 złp.; zastawy drobne a nie wykupione na czas z banku Pobożnego, wydane zostaną bezpłatnie aż do zbiorowej kwoty złp. 200. Na nabożeństwie celebrować będzie Ks. Biskup Łętowski, a Ks. Księżarski powie kazanie. Nazajutrz to jest w sobotę, odbędzie się o godzinie 9 rano załobne nabożeństwo za założyciela, tudzież następnych dobrodziejów tej instytucyi, wraz z kazaniem Ks. Serwatowskiego. Obszerniejszy program tego obchodu znajdą czytelnicy w *Czasie* z d. 2 b. m. między ogłoszrniami.

— Naprawa ołowianego pokrycia wyższej wieży maryackiej skończoną już została, a teraz widzimy zawieszone rusztowanie na niższej wieży w tym samym zapewne celu. Kiedyśmy niedawno temu poruszali rzecz o naprawę wieży, kilka gorliwych osób nadesłało nam 14 złp. 50 c. wal. austr. jak to z osobna nadmienialiśmy, ilekroć nas doszła jakowa na ten cel kwota. Skoro więc naprawa wieży uskutecznioną została bez tego przyczynku, a z pieniędzy tych 12 zł. 50 c. przeznaczonych zostało bądź na wieżę, bądź na inny jaki cel podobny, zaś 2 zł. wyłącznie na wieżę, przeto jeżeli dawcy tych 2 zł. nie wyznaczą po dzień 20 b. m. stałego przeznaczenia darów swoich, całkowita kwota zł. 14. c. 50 rozdzieloną będzie na dwa odbudowywane obecnie w Krakowie kościoły: OO. Dominikanów (św. Trójcy) i OO. Augustyanów (św. Katarzyny).

F R A N C Y A.

Paryż, 4 października. Minister wojny wysłał ważne depesze do marszałka Vaillant. Spodziewać się należy, że wkrótce wojska pozostałe we Włoszech zostaną poruszone. Między wyższem duchowieństwem objawia się czynność przychylna papieżowi. Wielu biskupów różne w tym celu wydało rozporządzenia, skutkiem czego kardynał Morlot, mający udać się z missyą z Rzymu, przestraszył się i missyi nie przyjął. Arcybiskup Paryża w allokucyi swej zalecił modły za powodzenie papieża.

— Dzienniki niemieckie utrzymują, że król Belgów Leopold, nie wskórał nic w Biarritz; ale skądże o tem wiedzą? Zkąd im wiadomo w jakim celu król Leopold udał się do Napoleona III? Podczas pobytu swego ośmiodniowego w Biarritz, król belgijski, sześć razy obiadował u cesarza, i za każdym razem po obiedzie jeszcze przez dwie godziny sam na sam z cesarzem pozostawał. Któż wie o czem rozmawiali? Sądząc z pozoru, gdyż króla z nadzwyczajną uprzejmością przyjmowano, moglibyśmy raczej utrzymywać, że był bardzo zadowolony, nawet pod względem politycznym ze swej podróży. Ale zawsze to są tylko domysły. Baron Ricasoli, naczelnik rządu toskańskiego, zamierza wkrótce przybyć do Paryża, aby przekonać że rapport księcia Józefa Poniatowskiego, do mylnych prowadzi wniosków, bo nie jest oparty na prawdziwym stanie rzeczy. Książe dotąd bawi w Paryżu, nie był wcale w Biarritz, i tu oczekuje dalszych rozkazów cesarza.

Wyprawa francuzka przeciw Marokowi, przybiera większe rozmiary aniżeli z razu sądzono. Jenerał Martimprey, zebrazł korpus 20,000 wojska. Z bardzo dobrego źródła dowiadujemy się, że rząd francuzki nie tylko ma zamiar ukarać Marokańczyków, za kilkakrotne napady i łupieztwa na terrytoryum francuzkiem, ale że chce stanowczo zapobiedz podobnym nadużyciom na przyszłość, i dla zapewnienia się chce zająć miasteczko Udsza z całym okręgiem. Lada dzień spodziewać się można wiadomości o pomyślnym skutku tej wyrawy. Doświadczenia z fregatami pancernemi udają się pomyślnie; w Tulonie dano do jednej z takich fregat 48 strzałów z dział 68 funtowych, na krótką odległość, a fregata nie poniosła żadnej szkody. Ponieważ minister skarbu nie przychylił się do projektu wypracowanego przez Izbę syndykalną ajentów wekslowych, mającego na celu ograniczenie operacyi jakimby się oddawali podrzędne faktorzy przeto ci panowie po-

---

— Gabryelu, rzekła, zastanów się co chcesz czynić; twój odjazd wtrąci mię do grobu. Chcesz oddalić się, a powiadasz że mię kochasz. Jeśli kochamy nie trzeba mówić o tem, ale cierpieć wiele.

— Anno, odpowiadał Gabryel, powinność jest potężniejszem uczuciem od miłości.

— Twoją powinnością jest pamiętać o mnie Gabryelu, odpowiedziała.

Kilkanaście dni przeminęło na tej ciężkiej walce. Gabryel uniewinniał swego przybranego ojca, a nawet w tenczas nie narzekał na jego surowość, gdy zostawał na tem oceanie goryczy bez nadziei.

W dzień świąteczny, wszyscy siedzieli u stołu. Gabryel nie jadł, a Stefania łzawemi oczyma wpatrywała się w niego, kiedy niespodzianie zjawił się don José Sanczez z ogromnym psem w przedniej straży i z pokornym pachołkiem w tylnej.

— Wasza wielmożność u nas? rzekł Jan Marcin, wstając bez pośpiechu na przyjęcie Alkada.

Gdzie on jest? gdzie jest to dziecię, które wam oddałem na wychowanie? zawołał zadyszały don José. Gdzież jest syn mego najlepszego najukochańszego przyjaciela?

Jan-Marcin usunął się na stronę, żeby don José mógł zobaczyć Gabryela, który oparty o słup. spoglądał z pogardą na zakłopotaną twarz Alkady. Postawa Gabryela taką wyrażała oziembłość i powagę, że widząc ją uspokoił się najdroższy przyjaciel jego ojca.

— Moje dziecię! zawołał, chcąc się najprzód zręcznie wycofać. Niezbędne okoliczności zniewalały mię do ukrywania tajemnicy twojego rodu; musiałem usunąć się od ciebie, żeby uniknąć podejrzenia; lecz nigdy nie traciłem cię z oka. Zawsze obchodziła mię dola twoja, lecz musiałem ukrywać się z tem.

— Dobrze się ukrywałeś mości panie; przerwał Gabryel z gorzkim uśmiechem. Lecz powiedz mi czem prędzej, kto jest moim ojcem, kto moją matką.

— Twoim ojcem, odpowiedział don José jest generał Labrador, który doniósł mi, że przybył do Madrytu.

— A gdzież jest moja matka?

— Biedna niewiasta umarła przy urodzeniu twojem. Ojciec twój zaplątany w zaburzenia krajowe, musiał uciekać z Sewilli; jego żona, zacna niewiasta, nie chciała odłączyć się od niego. Przejeżdżali tędy jadąc do Portugalii, przyjąłem ich do mojego domu i tam ciebie powiła.

Twój ojciec nie mógł cię wziąść ze sobą i zostawił cię, polecając mi żebym czuwał nad tobą, co też uskuteczniłem z wszelką możliwą roztropnością. Nie miałem od niego żadnej wiadomości od owego czasu i mniemałem że umarł, gdy list jego napełnił mię radością i pozwolił wyjawić tajemnicę twojego urodzenia Żąda żebym cię niezwłocznie do niego wyprawił. Jedź więc, niech zobaczy żem wypełnił jego zlecenie; dzięki moim staraniom, może się pochlubić tak przystojnym synem.

Trudno byłoby opisać jakie wrażenie wywarły te słowa na obecnych; była to razem radość i boleść, dwa uczucia głębokie i mocne.

„Oddali się, postradam go, lecz Bóg go poprowadzi: myślał zacny Jan-Marcin, nie zważając że człowiek który tak nikczemnie opuścił sierotę, przywłaszcza sobie z jego uszczerbkiem, zasługę za jej wychowanie.

„Oddali się syn duszy mojej, zapomni o biednej mojej córce. Dla czegóż o Boże! powołujesz go do takiej wielkości?“

Takie myśli przesuwały się, jak czarne cienie, przed łzawemi oczyma Stefanii.

Biedny Mateusz pochylił się w kącie na ławkę, mrucząc i płacząc.

„I on także odejdzie!

Anna wyszła z izby, jej serce kochające, jedną tylko rzecz zrozumiało, nieobecność kochanka, i rozdarło się jak pod ciosem sztyletu. Usiadła na łóżku i powtarzała ze łkaniem: Odjedzie! odjedzie!

Sam tylko Gabryel powściągnął się, był poważnym i spokojnym, czuł że jest zupełnie szczęśliwym.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

stanowili odbywać giełdę także wieczorem, dla załatwienia czynności, nawet za procentem od 10 do 5 centymentów na drugi dzień, które dawniej kulissa załatwiała. (*Ind. Belge*).

Paryż, 4 października. Z ostatniej depeszy zürichskiej, przekonaliśmy się, że hr. Colloredo oczekuje tylko ostatecznych instrukcyi gabinetu wiedeńskiego, ażeby przystąpić do ukończenia aktu pokoju, dotyczącego odstąpienia Lombardyi. Chciano puścić w obieg pogłoski nie pokojące, względem zamiarów Austryi, jakoby na konferencyach nowe robiła trudności, lecz pokazuje się, że to były czcze postrachy. Dziś niepodobna już Austryi się cofnąć, a z drugiej strony musiała też uczuć potrzebę ukończenia tej tymczasowości, a ponieważ zapewne już nadeszły depesze od księcia Metternicha z Biarritz, więc wahanie się cesarza Franciszka Józefa powinno się skończyć.

Cesarz austryacki, jakkolwiek bawi teraz w Schönbrunn, codziennie przyjeżdża do stolicy, pracuje z ministrami, nagląc przedewszystkiem, aby przyspieszono reformy w wojsku, mające na celu doprowadzenie wojska do takiego stanu, w jakim dziś jest wojsko francuzkie. Hr. Walewski ma na dwa lub trzy dni przed powrotem cesarza przybyć do Paryża. Bytność jego w Biarritz wiele wpłynęła na ułatwienie postępu układów. Codziennie odbywał posiedzenia z księciem Metternichem. Pomimo tej bytności w Biarritz, sprawy ministerstwa, któremi hr. Walewski zawiaduje, nie uległy żadnej zwłoce, gdyż codzień nadsyłano depesze, które podpisywał lub załatwiał. Zdaje się, że drogi żelazne i telegrafy elektryczne wynaleziono na to, aby ministrowie mogli odbywać podróże, bez przerywania biegu swych czynności. (*Nord.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern 2 października. Dotąd rada związkowa nie otrzymała urzędowego zawiadomienia o ukończeniu konferencyi zürichskich; według poufnych jednakże zwierzeń niektórych członków, jeszcze pełnomocnicy do połowy miesiąca w Zürich pozostaną. Sardyńscy nawet pełnomocnicy mieli powiedzieć, że bardzo wątpią żeby przed końcem Października zamknięto posiedzenia. Coby mogło być przyczyną tej zwłoki nie umiemy powiedzieć, bo tajemnica dyplomatyczna wszystko pokrywa. Rada związkowa zamyśla w przyszłym tygodniu dać dla pełnomocników wielki obiad, co także potwierdza powyższą uwagę, że nie tak prędko się rozjadą.

Hr. Cavour, jak z Turynu donoszą jeszcze znajduje się w Levi. Kiedy się go niedawno pytano, dla czego nie jest Biarritz? miał odpowiedzieć. I cóż bym ja robił w Biarritz, tam i tak za wiele jest ludzi; lecz sądzęże Piemont w końcu otrzyma więcej aniżeli myślą, i zobaczycie że z tego pokoju wyniknie zawsze cós dobrego dla Włoch. Nie chcemy decydować czy hr. Cavor istotnie takie ma nadzieje, ale to pewna że w Turynie, co do Włoch środkowych nie zupełnie je podzielają; tam coraz więcej zaczynają wierzyć. że najsłuszniej przewidywali przyszłość ci, którzy z razu przy początku wojny twierdzili, że Włochy chyba tyle zyskają, że zmienią władzcę. W Turynie przypisują Toskańczykom brak energii, natomiast chwalą dyktatora Fariniego, że umiał tak prędko Parmę i Modenę nakłonić do połączenia się z Piemontem. — Od onegdaj znajduje się w Bern dr. Kern ambassador związku szwajcarskiego przy dworze francuzkim, ale jutro ma do Paryża wracać. (*Schle. Ztg.*)

T U R C Y A.

Dziennik *Morning Post* usiłuje dowodzić, że teraźniejszy spisek w Turcyi, chociaż bardzo rozgałęziony, nie naraził na niebezpieczeństwo rząd sułtana i zaprowadzone reformy. Wiadomo, że ministeryum angielskie powodowane widokami własnego kraju, broni Turcyi przy każdej sposobności; lecz ktokolwiek bezstronnie zapatruje się na stan tego państwa, ten przyzna, że tam żadna reforma w duchu europejskiej oświaty przedsiębrana, nie powiedze się, bo przesądy religijne stają przeszkodzie. Może bydź ogłoszona, ale wykonana nie będzie; bo każdy Turek uznaje że ona nie zgadza się z duchem alkoranu, i w tem mnie maniu utrzymywany jest przez swoich ulemów i muftych. Odkryte sprzysiężenie jest właśnie skutkiem owych nowości. Nie zdoła zwalić obecnego rządu w Turcyi, lecz zdoła wszystkie jego zamiary uczynić daremnemi.

(*Jour. des. Débats.*)

W Ł O C H Y.

Powszechnem jest mniemaniem, że korpus neapolitański 15,000 żołnierzy, zgromadzony na granicy państwa papiezkiego, działać będzie wspólnie z wojskiem papiezkim dla przywrócenia dawnego porządku rzeczy w legacyach i księstwach Włoskich. (*Nord.*)

Papież na konsystorzu odbytem 26 września wydał allokcyą, z powodu obecnego stanu rzeczy

Poseł francuzki książe de Grammont, widząc że nic nie może uzyskać od rządu papiezkiego, wyjechał z Rzymu na wieś. W urzędowym świecie wszyscy są przekonani, iż żadne nalegania, żadne przełożenie z jakiej bądź strony pochodzące, nie zdoła zmienić systematu, którego trzyma się rząd piezki.

Późniejsze wiadomości z Rzymu, nie potwierdzają tego faktu, że ambassador Sardynii otrzymał rozkaz wyjechania z Rzymu. Uczynimy tu uwagę, że gdyby nawet sprawdziła się ta wiadomość, nie zmieniłaby stosunków dyplomatycznych między temi państwami. Już od uchwały sejmu piemonckiego, dotyczącej się majątków klasztornych, dwór rzymski odwołał z Turynu swojego posła, i tylko przez uszanowanie dla Ojca Swiętego, rząd sardyński utrzymywał swego posła w Rzymie, lecz jego stosunki z rządem papiezkim były prawie żadne. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxella 6 października. Sprawa włoska jest pomiędzy dwiema ostatecznościami w zawieszeniu z jednej strony dyplomacya wierzy nie złomnie, że warunki preliminariów w Villafranca ułożonych w zupełności się spełnią, licząc w to przywrócenie książąt Włoch środkowych, z drugiej narody księstw z niesłychaną stałością, jakby natchnieni wiarą w przyszłość pomyślną, coraz dalej postępują na drodze połączenia krajów włoskich. Stronnicy książąt wydalonych sami przyznać muszą, że to co się już stało w Florencyi, Bolonii, Modenie i Parmie ma bardzo wielkie znaczenie, ale nie tracą nadziei, że to wszystko upaść musi już to przez rewolucyą przeciwną, jaką wydaleni książęta wzniecić zamyślają, już też skutkiem wpływu na kongres, aby jednozgodne w tym celu wydał postanowienie; już wreszcie skutkiem działania Francyi i Austryi, wprowadzić mających w wykonanie traktat pokoju, jaki ma być w tych dniach w Zürich podpisany, a który będzie prawie powtórzeniem układu w Villafranca przyjętego. Nie będziemy tych nadziei rozbierać, gdyż nie upatrujemy w nich prawdopodobieństwa, a jeżeli jakikolwiek wpływ zewnętrzny, nie będzie popierany siłą zbrojną, to zapewne skutku nie odniesie. Wdzięczność Włoch dla Francyi, jakkolwiek wielka nie może jednak Włochów zniewolić poświęcenia własnej niepodległości, jedynej rękojmii zabezpieczającej półwysep od przewagi Austryi. Ważniejszą jest trudność dla Włochów, gdyby kongres jednozgodnie uznał niemożliwość zatwierdzenia dokonanego już połączenia krajów Włoch środkowych z Sardynią, a pogłoska, że do kongresu oprócz wielkich mocarstw także Hiszpania, Portugalia i Szwecya, należeć mają utrzymuje się, i wpływ Austryi na korzyść książąt powiększa.

Z drugiej strony niepewność stanu rzeczy w Neapolu, gdzie dyrektor policyi bardzo wiele osób z najpierwszych salonów przyaresztował, i zupełne zerwanie stosunków między dworami Rzymu i Sardynii, bo odesłanie paszportów hr. della Minerva urzędownie się potwierdza, podwyższają nadzieje mieszkańców Toskanii, Modeny Parmy i Romanii, zapewniając im pomoc Sardynii, i utrudzając Neapolowi nadesłanie pomocy Papieżowi.

Marsylia, 6 października. Sprawa spisku w Konstantynopolu, jak pod dniem 28-m września donoszą, zajmuje wszystkich. Instrukcya processu jest ukończoną, czekają tylko wyroku. Spisek był pomiędzy wszystkiemi klassami społeczeństwa rozgałęziony, ale najwięcej udziału mieli ulemowie i professorowie. Sześciu ministrów ma być na głowę sądzonych. Husseina ujęto w Monastyrze. Dżafer pasza, który na Bosforze skoczył do Morei, dopłynął do okrętu greckiego. Na Hassana, który dał znać o spisku bardzo baczne zwraca się oko. Znowu dziewięć osób uwięziono, to jest 9 ulemów i 2 oficerów, w ogóle już 100 osób obsadzono w więzieniu. Kommissya wołosko-mołdawska złożyła sułtanowi list podziękowania od księcia Kuzy, za nadesłane firmany inwestytury. Omer pasza przywołany został z Bagdadu, zdaje się że zostanie ministrem wojny.

Frankfurt 6 października. Odpowiedź księcia Sasko-Koburgskiego na notę hr. Rechberga, według pewnych wiadomości wyraża: że gabinet austryacki musiał nie dobrze zrozumieć słowa księcia; albowiem książe tylko wyraził życzenie zjednoczenia się Niemiec, w czem nie koniecznie potrzeba wyłączenia Austryi. Lecz książe jako pan udzielny zrobił zastrzeżenie, że nikomu, a tem mniej gabinetowi obcemu nie będzie zdawać sprawy z tego co mówił. Książe najusilniej starał się oto, ażeby Austryi przyjść w pomoc, ale to było niepodobieństwem, właśnie dla tak nieszczęsnej organizacyi związku niemieckiego. Książe wątpi, żeby cesarz, dla którego ma osobisty szacunek, wiedział cokolwiek o nocie i dla tego domaga się żeby odpowiedź koniecznie cesarzowi była pokazaną.

Parma 6 października. Wczoraj lud, obwinionego o tajemne stosunki z księciem zmarłym, i ztąd znienawidzonego pułkownika wojsk parmeńskich hr. Anoiti zamordował, i głowę jego na słupie umieścił. Kiedy gwardya narodowa nadeszła już wszystko było skończone, a wieczorem spokojność zupełna panowała.

(*St. Anz. Nord. Ind. Belg.*)

Rozmaitości.

— W Belgii jest nadzwyczajny przykład długiego życia, i gdybyśmy o nim nie czytali w dzienniku Belgijskim, nie bylibyśmy wierzyli. Kajetan-Aleksander-Wiktoryn-Narcyz Viroux, otrzymał pensyą retretową 15 września 1859 r. Ten wojskowy urodził się w Chimay 9 listopada 1709 r. skończy zatem lat 150 w roku bieżącym. 10 października r. 1830 mając lat 121, wszedł na nowo do wojska, a że czuł się czerstwym, pozostał w służbie i doszedł do stopnia kapitana. Dopiero przed paru miesiącami zapragnął powrócić do miasta rodzinnego. Powietrze w Chimay jest bardzo zdrowe i wiele osób dochodzi tam do późnego wieku. (*Nord.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Stary Jegomość.—Sto za sto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 27 Września (9 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*